

sztuki
społeczne

Kronika Strzaktowska

Adrianna Cudnik



INSTYTUT
KULTURY
POLSKIEJ

sztuki
społeczne

czas: grudzień 2024
-czerwiec 2025
miejsce: Strzaskły (woj. lubelskie)
osoby: mieszkanki i mieszkańcy



INSTYTUT
KULTURY
POLSKIEJ

sztuki
społeczne



INSTYTUT
KULTURY
POLSKIEJ

sztuki społeczne

Projekt zrodził się z potrzeby przyjrzenia się miejscu, z którym łączą autorkę rodzinne korzenie. W wyniku rozmów z mieszkańcami Strzakłów i podjętych działań zainicjowano odnowienie zaginionej kroniki wsi, służącej wspólnemu dokumentowaniu lokalnej historii i codzienności. Projekt stanowił próbę wzmocnienia więzi sąsiedzkich, budowania dialogu międzypokoleniowego i aktywizacji społeczności wokół pamięci o wspólnej przestrzeni.



INSTYTUT
KULTURY
POLSKIEJ

„Ludzie się spotykali w najgorszej biedzie i nędzy... Jak ktoś miał radio, to się schodzili. Po wojnie Wolna Europa nadawała z Londynu: «Tu mówi Londyn, tu mówi Wolna Europa». Taki kryształek tam był i się wymacywało, żeby znaleźć tę Wolną Europę... Nie można było tego słuchać, siedzieli w więzieniu, jak kogo przyłapali”.

„To jest nie do porównania, kiedyś ludzie się spotykali. Teraz ludzie są zamknięci w sobie. I my się spotykali dawniej czy na ulicy, czy koło szkoły, czy tam gdzie, kto mieszkał. My sobie rowerami tam pojechali, pospacerowali, pochodzili. Kiedyś jak się wyszło, to pełna droga tego towarzystwa była. Na ławkach siedzieli, czy stali jeden z drugim. Taki grajek był, grał, to zabawa była, tańczył tłum na trawie”.



„Miałam taką koleżankę w środku wsi, ześmy się obie kolegowwały, w ogóle dużo nas młodzieży było. I był taki domek przytulański. Tam wszystkie dziewczyny i chłopcy chodzili. Tak, to było moje ulubione miejsce. Kiedyś było inaczej jak teraz, kiedyś byliśmy tak razem wszyscy, więż taka była wsiowa, jedne do drugich, na ławki do siebie ześmy chodzili”.



„Wszystkie zabawki to były robione. Myśmy mieli ojca bardzo zdolnego do tych spraw. No to on nam wszystko robił. Takie gwizdałki różne z drzewa czarnego bzu robił. To przyjdzie, siądzie koło kuchni, weźmie sobie szczepkę, skrobie, skrobie, coś tam wycina, wycina i zrobił nam takiego orła. I to elegancki. Taki to był zdolny człowiek”.

„Była rzeka za lasem. Miałem kolegę, no to w letnią pogodę się tam szło, bo gorąco. Rano trzeba było swoje krowy paść. Godzina 5, trzeba te krowy wcześniej wydoić, ja tam nie dołem, to moja siostra... Trzeba było paść do 9 godziny, bo później upał. A potem szliśmy, najlepiej już w południe, tam do tej rzeczki się wykąpać. No to się z tego korzystało, to rzeczywiście była może największa rozrywka”.

sztuki społeczne

